

Ten zeszyt, którego właśnie teraz używam, dostałam od Janosa, jednego z pielęgniarzy. Mamy liczną opiekę, większość to starsze kobiety, bardzo kłótlive i niegrzeczne. Janos jest, ogólnie biorąc, miły, wybiera sobie pupilów wśród pacjentów. Właśnie teraz ja jestem jego pupilką i korzystam z pewnych przywilejów. Ten zeszyt jest przywilejem.

Kiedy wbiłam nóż do papieru w gardło profesora Jacobiego, ostatecznie przekroczyłam granicę tego, co wypada. Z tego powodu zostałam przeniesiona na niespokojny wydział w wielkim domu za górą, zwróconym w stronę lasu. O tej porze roku nigdy nie widać tam słońca, całymi dniami pada deszcz albo śnieg.

Na moim oddziale jest nas trzydzieścioro ósmioro pacjentów i jesteśmy zamknięci w dwóch dużych pokojach, w jednej sypialni i w jednej sali dziennego pobytu. Wszystkie meble są przytwierdzone do podłogi, okna są pokryte grubą siatką. Klozety są zawsze usmarowane, możliwości umycia się i wykąpania – ograniczone. Wprawdzie jedzenie jest obfite, ale kiepskiej jakości i jeśli się nie uważa, to się tyje i dostaje mdłości. Niektórzy pacjenci są niespokojni, krzyczą i płaczą całymi godzinami, inni chcą się bić i kłócić. Wszędzie jest brudno, bardzo brudno, trudno się przyzwyczaić do odoru moczu.

Zimowe popołudnia mogą być dość ciężkie. Wcześniej zapada zmrok, ponieważ nasze okna wychodzą na północ, oświetlenie z sufitu (elektryczne) jest skąpe. Profesor Jacobi od czasu do czasu robi obchód, nigdy nie wiadomo, kiedy się pojawi. Ciągłe

ma szeroki bandaż na gardle i wydaje się zachrypnięty. Czasem podchodzi do mnie i przygląda mi się bez wrogości. Pewnego razu próbuję pomyśleć o swoim wcześniejszym życiu, czy też jak bym nazwała to dziwnie ptakopodobne istnienie, które poprzedzało moją obecną, bardziej dostosowaną do rzeczywistości egzystencję.

Staram się zrozumieć, co zrobiłam źle. Zadaję sobie setki pytań, które pozostają bez odpowiedzi, ponieważ zastrzyki natychmiast unieważniają wszystkie pytania, by nie powiedzieć ośmieszają. Czasem się zastanawiam, czy ja w ogóle tęsknię do wyjścia stąd. Takie bytowanie jak to może oczywiście mieć również swoje przyjemne chwile, jeśli tylko zaprzestanie się porównywania ich z czymś innym. Myślę na przykład o tych dniach, kiedy jesteśmy kąpani, kiedy możemy umyć włosy, kiedy możemy nałożyć czystą bieliznę i pończochy, kiedy możemy ubrać się w odświętną suknię. Jednocześnie wymieniamy prześcieradła w łóżkach i pominąwszy to, że są wilgotne i czuć je pleśnią i środkami czystości, to jest to przyjemne.

Z oczywistych powodów na naszym oddziale nie ma żadnych luster, więc nie można się przejrzeć. Któregoś dnia, kiedy kąpałam się i myłam włosy, podszedł do mnie Janos z dziwnym wyrazem twarzy. Trzymał rękę za plecami i zapytał, czy jestem ciekawa. Nie czekając na odpowiedź, podniósł przed moją twarzą małe lustro. Stałam odwrócona tyłem do okna i lustro odbijało światło dzienne. Wpatrywałam się przez długą chwilę w to, co się ukazało, i poczułam, że jakiś krzyk poruszył się w moim żołądku, ale z powodu zastrzyków nie mogłam wydać krzyku i może to też było dobrze.

To, co zobaczyłam, ledwo przypominało twarz. Uniosłam rękę i odwróciłam lustro w inną stronę, ale nic nie powiedziałam, ponieważ teraz mam kłopoty z mówieniem. Nie jestem jakoś szczególnie nieszczęśliwa z tego powodu. Raczej uśmiecham się skrycie i myślę, że kiedy żyłam w kłamstwie, mówiłam nieprzerwanie; teraz, kiedy prawdopodobnie żyję w prawdzie, zostałam dotknięta trudnościami z mową.